



Piotr Klemens Kantecki

**ŻYCIE  
HIERONIMA  
SAVONAROLI**

Armoryka

Piotr Klemens Kantecki

ŻYCIE HIERONIMA SAVONAROLI  
EPIZOD Z DZIEJÓW FLORENCJI

---

Armoryka  
Sandomierz

BIBLIOTEKA TRADYCJI EUROPEJSKIEJ, Nr 75

Redaktor serii: Andrzej Sarwa  
Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Anonymus, *Girolamo Savonarola*,  
licencja *public domain*, źródło:  
[https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Florentine\\_painter,\\_Portrait\\_of\\_Girolamo\\_Savonarola\\_ca.\\_1520,\\_London,\\_The\\_National\\_Gallery.jpg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Florentine_painter,_Portrait_of_Girolamo_Savonarola_ca._1520,_London,_The_National_Gallery.jpg)

This file has been identified as being free of known restrictions under copyright law,  
including all related and neighboring rights.

Copyright © 2015 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA  
ul. Krucza 16  
27-600 Sandomierz  
tel 15 833 21 41  
e-mail: [wydawnictwo.armoryka@interia.pl](mailto:wydawnictwo.armoryka@interia.pl)  
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-124-2

ŻYCIE  
H. SAVONAROLI

EPIZOD Z DZIEJÓW FLORENCYI

OPOWIEDZIANY

przez

KLEMENSA KANTECKIEGO.



W POZNANIU I LWOWIE.  
NAKLADEM F. H. RICHTERA.  
1872.

~ ~ ~ ~ ~  
**Z NOWEJ TYPOGRAFII T. H. DASZKIEWICZA W POZNANIU.**  
~ ~ ~ ~ ~

**Klątwa ludom, co swoje mordują proroki!**

**Mickiewicz: Do Moskali.**



Czcigodnemu

**Kajetanowi Suffczyńskiemu**

(K. S. Bodzantowiczowi)



w dowód najgłębszego szacunku  
a na pamiątkę chwil razem spędzonych

przesyła tę książeczkę

*Autor.*

## I.

Okres lat kilkudziesięciu, odgraniczających wieki średnie od nowych, był erą stanowczych zmian w państwowych i społecznych stosunkach, epoką przewrotu w dziedzinie nauk i wyobrażeń, wiekiem ogromnej doniosłości odkryć i wynalazków. Był on jednym z tych stuleci, w których Opatrzność, nagradzając niejako ludzkość za długie lata, nieodznaczone ważniejszymi wypadkami, sypie jak z rogu obfitości wielkich ludzi i wielkie zdarzenia, a umysł nasz olśniony podziwiał ten blask, co bije od przelatujących meteorów, podziwiał polityczne i socyalne kataklizmy, co gromowemi głóski zapisują się w księdze dziejów. W tych to czasach Gutenberg wynalazkiem druku rozpowszechniał począł płody ludzkiego geniuszu, pomysłem człowieka

(wedle słów V. Hugo) dodając skrzydeł — runęło potężne niegdyś cesarstwo byzatyńskie, kościoły zamieniono na meczety, a z ich szczytów miasto krzyża, zabłysnął półksiężyc — uczeni greccy, wypędzeni z Konstantynopola przez Mahometa II, zaszczipiają na zachodzie znajomość klasycznej literatury, wpływają na wzrost nauk i sztuk pięknych, mianowicie malarstwa — nieśmiertelny Kolumb odkrywa nowe światy — a wielki nasz Kopernik nowe ciałom niebieskim wskazuje tory. Dotychczasowa ciemnota mas ustępuje już, choć powoli, lecz bezpowrotnie zaraniu cywilizacyi — powstają na każdym polu niepodległe umysły, mające dość bohaterstwa, by z wzniesioném czołem iść przeciw ogólnemu prądowi, by podnieść rękę przeciw gmachowi obskurantyzmu, i utorować drogę promieniom ukazujące się na widnokregu słonecznego światła. Z pomiędzy takich bojowników dla idei, poświęcających ochoczo w obronie swych przekonań nawet i życie, szczególnym blaskiem geniuszu i szlachetności, będącój uderzającém przeciwieństwem zepsucia wieku, jaśnieje wspaniała postać Hieronima Savonaroli. Dla tego

téż, chcąc dokładnie poznać ten umysł pełen miłości i poświęcenia dla wiary i ojczyzny, chcąc zrozumieć zбочenia, jakim ognisty i marzycielski duch jego uległ, dążąc do raz wytkniętego celu — do podniesienia moralności wiernych, odnowienia kościoła i uwolnienia go od niegodnych przewodników — trzeba nam koniecznie bodaj kilkoma słowy nakreślić tło, na którym zarysowała się postać wielkiego reformatora <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Zowiąc Savonarolę reformatorem, mamy na myśli jedynie reformę obyczajową, której wielka potrzeba ucuć się dawała wówczas w całych Włoszech, szczególnie zaś między duchowieństwem i na samym dworze papieżkim. Mylą się natomiast pisarze protestancy, uważając go za swego i zaliczając do rzędu reformatorów dogmatycznych. Powód do podobnego mniemania dał pierwszy sam Luter, który w r. 1528 ogłaszając objaśnienie Savonaroli do Miserere, nazywa go swym „poprzednikiem.“ Ztąd téż na pomniku Lutra, wystawionym przed czterema laty w Worms, umieszczono Savonarolę obok Husa, Valdona i Wiclefa, ale żywot cały, wszystkie pisma i kazania, w końcu śmierć jego, okazują, że nigdy nie występował przeciw zasadom rzymsko-katolickiego kościoła, że się nie wyłamywał z pod jego powagi, lecz że powstawał tylko przeciw

Jak dalece rozprężenie obyczajów rozgałęziło się we Włoszech, widzimy to w komedyi *Bożkićj*, pisanėj na początku XIV. wieku. W pieśni szóstej Czyśca woła poeta:

„Italia, sługo — boleści siedzibo....  
Statku bez steru, na morzu wśród burzy,  
Nie pani krajów, nierządu gospodo!

. . . . .

„A dzisiaj, dzisiaj wojna cię rozdziera,  
Dzieci się jedzą, brat brata pożera,  
Chociaż ich jedne opasują mury....

---

demoralizacyi duchownych i świeckich, zachęcał tak jednych jak drugich do poprawy życia, pragnął obyczajowego odrodzenia kościoła, a widząc, że temu Aleksander VI. stoi na zawadzie, i przekonawszy się, że w inny sposób dzieła swego nie przyprowadzi do skutku, chciał zwołać sobór, któryby z tronu papieżkiego zwałił tego, co się nań wdarł za pomocą przekupstwa. Nie inne zadanie wytykali sobie wielcy i święci mężowie, jak św. Bernard, św. Piotr Damiani, Grzegorz VII, Innocenty III. i inni, którzy widząc złe szerzące się w kościele, starali mu się zapobiedz. Gdy w téj pracy ludzie tak potężni i energiczni, jak Grzegorz W., znajdowali tysiączne trudności i przeszkody, czyż dziwna, że wśród niesprzyjających okoliczności, silnych i zaciętych wrogów, uległ wręście przemocy biedny przeor klasztoru św. Marka?

Od czasów Danta moralność publiczna w ojczyźnie jego nie tylko się nie podniosła, lecz owszem coraz bardziej upadała. Przykład szedł z góry — na dworze rzymskim kwitnął przepych i blask monarszy, zbytek, zniewieściałość i lekkość obyczajów — książęta i możni otaczali się równą pompą, dzieląc czas między ucztę, grę, próżnowanie, niesnaski, wyuzdaną swawolę i zmysłowe rozkosze, używając sztuk pięknych do podsycania namiętności — a gdy dochody nie wystarczały, uciskali i wyzyskiwali poddanych, dopuszczając się najhaniebniejszych bezpraw. Kościoły były raczej miejscami zgorzenia, aniżeli domami modlitwy; uczęszczano do nich jak do teatru, aby się przysłuchać pięknej muzyce, ażeby na wizerunkach świętych poznać słynne w mieście piękności, i podziwiać kuszące bezwstydną nagością obrazy. Wyższe i niższe duchowieństwo, tak zakonne, jak świeckie, wyzute z uczucia sromu, przodowało swym owieczkom, zaniedbując obowiązków, oddając się rozpuście i wszelkiego rodzaju występkom, marnotrawiąc dobra kościelne, zarażając ogół niewiarą

i lekceważeniem rzeczy najświętszych, chwytając się dla miłego grosza różnych, niekiedy hańbiących spekulacji, tak iż papież Innocenty VIII. był zniewolony wznowić konstytucyą Piusa II, zabraniającą duchownym utrzymywania jatek rzeźniczych, domów zajezdnych, oraz pełnienia za opłatą pewnych czynności, których przyzwoitość nazwać nie dozwala — słowem Włochy stały się teatrem wypadków, jakich nie pamiętano od czasów ostatnich Cezarów rzymskiego imperium.

W owym czasie — mówi współczesny pisarz, którego Machiawel bozkim mężem nazywa, <sup>2)</sup> biograf Savonaroli i autor słynnego traktatu *De omni re*

---

<sup>2)</sup> „*Quam quidem ob rem Joannes Comes Mirandulanus, vir prope modum divinus, neglectis omnibus Europae partibus, quas curiose perlustraverat, Florentiae sedem eligere voluit. Architectura, Musica, atque Poësi ultra modum capiebatur, exstantque multa poemata ab eo tam composita quam comentariis illustrata.*“ (Nicolai Machiavelli Florentini, *Historiae Florentinae* liber octavus, pag. 500. Lugduni Batavorum, 1645.) Hrabia Pico znał osobiście Savonarolę, i na jego świadectwo niejednokrotnie w ciągu niniejszej pracy przyjdzie nam się powoływać.

scibili — il conte Giovanni Francesco Pico della Mirandola — w owym czasie czuć się dawała potrzeba apostołskiej gorliwości, albowiem całe Włochy były zgangrenowane i zepsute. Zapomnienie i pogarda praw, zbytek, zniewieściałość, bezwstydnosc, chciwość, symonia, bezbożność, słowem wszystkie występki i zbrodnie panowały we wszystkich państwach i stanach; jedna jak druga pleć zarówno grzeszyły, a największych grzechów dopuszczali się ci właśnie, coby przeciw złemu dostarczać powinni byli środków zaradczych.

Nieprawość i występki, mówi inny współczesny pisarz, tłumacz niektórych pism Savonaroli, Benivieni — rozmnożyły się tak we Włoszech z téj przyczyny, że naród cały utracił wiarę w Chrystusa. Mniemano powszechnie, że świat i losy ludzkie zależą jedynie od ślepego przypadku. Niektórzy wpływowi ciał niebieskich przypisywali bieg wypadków. Zaprzeczano istnienia przyszłego życia i naśmiewano się z religii. Całe Włochy, a szczególnie Florencyja, oddawały się niedowiarstwu — kobiety nawet nie wierzyły w Chrystusa, a wszyscy



powracając do obyczajów pogańskich, bawili się gwałtami, astrologami i zabobonami wszelkiego rodzaju.<sup>3)</sup>

Zepsucie obyczajów wpływało na partykularyzm i przewrotność w polityce. Kraj podzielony na mnóstwo małych państweczek, zawichrzałych wewnątrz przez wrogię sobie partye, a narażanych na ciągłe walki z sąsiadami, dzięki zaborczym i ambitnym widokom ludzi stojących u steru, wystawiony był również na częste najazdy ludów postronnych, przyzywanych zwykle przez pokonane i uciskane stronnictwa. Najpotężniejsze i najbogatsze z pomiędzy państw włoskich, jak rzeczpospolita Wenecka i Genueńska, królestwo Neapolitańskie, Florencyja i Księztwo Medyolańskie, wyczerpywały swe siły w krwawych i bratobójczych walkach, już

---

<sup>3)</sup> Jak dalece kult pogaństwa rozszerzył się wówczas we Włoszech, świadczy fakt, że na cześć Platona stanowiono uroczystości, a jeden z najsłynniejszych członków akademii Platońskiej we Florencyi rozpoczął przemowę od słów: Bracia w Platonie! (Trawestacya słów „Bracia w Chrystusie.”) Chrystusa nazywano zwykle synem Jowisza, Matkę Bożką boginią, a Opatrzność przeznaczeniem.

to pasując się z sobą o dzierżawy i hegemonią, już też rozdierane domowemi zatargami chciwych panowania możnych, stronnictw politycznych, partyi arystokratów i demokratów, oraz innych burzliwych żywiołów.

Taki stan kraju był wielce na rękę dumnym ceszarom niemieckim, roszczącym sobie prawo do władzy nad całym światem; chciwe plemię Germanów upodobało sobie Italią, ten rozkoszny ogród Europy, a panujące tam zamięszanie dawało im nadzieję rychłego przyprowadzenia do skutku zaborczych zamiarów i okwitego w mętnej wodzie połowu...

Lecz słodkie marzenia zawiodły potężnych mocarzy— długoletnie walki nie przyniosły spodziewanych owoców, a urocza kraina Auzonii stała się grobem dla wielu tysięcy Niemców...

W chwili gdy opowiadanie nasze się toczy, cesarz niemiecki, niedołączony Fryderyk IV, zagrożony nawałą turecką i zajęty wojną o odzyskanie koron węgierskiej i czeskiej—nie mógł się mieszać do spraw włoskich. Natomiast następca Ludwika XI, młody marzyciel, Karól VIII, król francuzki, przywołany

przez awanturniczą rodzinę Medyolańskich Sforzów, rozpoczyna szereg wypraw do Włoch.

Pobieżny ten rzut oka na stan polityczny i obyczajowy włoskiego półwyspu wskaże nam, jak zbawienny wpływ na zgangrenowane społeczeństwo wywarło wystąpienie Savonaroli, i wytłumaczy nam jego, że tak powiem, fanatyzm moralności, będący naturalnym przeciwieństwem wyrafinowanego zepsucia wieku.

Hieronim (Girolamo) Savonarola, pochodzący ze słynnej padewskiej rodziny, urodził się 21. września 1452., w Ferrarze.<sup>4)</sup> Dziad jego, Jan Michał, słynący

---

<sup>4)</sup> Podczas gdy za granicą pisano wiele i z różnego stanowiska o Savonaroli, u nas dotąd prócz artykułiku umieszczonego w pierwszym zeszycie na rok 1854. Przeglądu Poznańskiego, który dla pewnych tendencji miał bardzo szczupłe koło czytelników, nic o nim drukiem nie ogłoszono. Encyklopedia Orgelbranda poświęca Hieronimowi krótką wzmiankę, do tego stopnia słabo i niedokładnie tłumaczoną z niemieckiego, że nawet pozostawiono wyraz *prior*, zamiast *preor.* Rzecz X. Z. G. (w Przegl. Pozn.), napisana żywo i zwięźle, grzeszy wszakże rażąco jednostronnością. Autor nie idzie wprawdzie za przykładem tych pisarzy,

z wielkiej nauki i zacności, przywołany przez księcia Mikołaja Esti z Padwy do Ferrary, uzyskał w tém mieście prawo obywatelstwa. Młodszy syn jego, Mi-

---

którzy to dla usprawiedliwienia osobistości, stojących wówczas u steru kościoła, wystawiali Savonarolę jako demagoga, ambitnego burzyciela motłochu i zwolennika przewrotu społecznego — (jednym z najnamiętniejszych oszczerców Hieronima był Włoch, *Nicolo Scarpiono* — *Gabriel Naudaeus* w dziele p. t. *Apologie des grands hommes*, czerni również pamięć wielkiego reformatora, zarzucając mu niesłusznie schlebianie namiętnościom pospółstwa i rewolucyjne zachcianki) — owszem wyraża się o nim z uznaniem i uwielbieniem; pomijając przecież starannie występowanie jego przeciw Aleksandrowi VI. i dworowi Rzymskiemu, a nawet twierdząc, jakoby to było oszczerstwem, zamilczając o fakcie zamierzonej detronizacyi papieża, czego nie zaprzeczają najbardziej katoliccy pisarze, jak *Rouard de Card*, rozminął się z czysto parafiańskich względów z historyczną prawdą.

W pracy niniejszej nie naginaliśmy faktów do powziętego a priori przekonania, lecz zestawiliśmy świadectwa autorów najrozmaitszej barwy i wprost przeciwnych poglądów, staraliśmy się dojść prawdy, która dziś po wydaniu różnych listów i dokumentów, nie ulega już wątpliwości. Dla tego też mniej nam chodziło o krytyczne badania i szczegółowe zbijanie przeciwników, jak

kołaj, pojawiwszy za żonę Helenę Buonacossi, spłodził z nią pięciu synów i dwie córki. Trzecim z koleci synem był właśnie Hieronim.

---

raczěj o podanie rezultatu studyów naszych w przystępnej formie opowiadania, osnutego na źródłach włoskich, francuzkich i niemieckich, współczesnych i późniejszych, które w porządku abocadłowym poniżej przytaczamy:

Barsanti, Vincenzo. Della storia del P. Girol. Savonarola. Livorno, 1782.

Burlamacchi, Pacifico. Vita di Fra Gir. Savonarola. Lucca, 1761.

Card, père Pie Marie Rouard de... Jérôme Savonarole et la statue de Luther à Worms. Paris, 1867.

Carle, abbé, P. J. Histoire de Fra Savonarola. Paris, 1842.

Meyer, Friedr. Karl. Hieron. Savonarola, aus grösstentheils handschriftlichen Quellen. Berlin, 1836.

Neri, Tommaso. Apologia del P. Savonarola. Firenze, 1564.

Perrens, F. J. Jérôme Savonarole. (2 tomy). Paris, 1853.

Pico della Mirandola, Giovanni Francesco. Vita Patris Hieronimi Savonarolae, notis, additionibus, actis, diplomatibus, epistolis etc. aucta et illustrata (2 tomy). Parisiis, 1674.

Ojciec i uczony dziad zajmowali się troskliwie kształceniem chłopca, a dostrzegając w nim świetnych zdolności, — przeznaczili go wraz z najmłodszym bratem, Wojcicchem, do stanu lekarskiego. W rzeczy samej, już od lat najmłodszych uczował Hieronim niepohamowany popęd i niespożyty zapal do nauk — polubił szczególnież studia metafizyczne, i rozczytywał się z zamięłowaniem w pismach Arystotelesa i Tomasza z Akwinu, — w chwilach zaś przeznaczonych na odpoczynek studyował uroczą mowę toskańską i jój literaturę.

Łaknący wiedzy i niestrudzony w nabywaniu jój młodzieniec, pędził samotne dni przy książce,

---

Rudelbach, Andr. Gottlob. Hier. Savonarola u. seine Zeit. Hamburg, 1835.

Scarpiono, Nicolo. Vita del Padre Gir. Savonarola dell' ordine dei Predicatori. Firenze, 1781.

Seibert, Girol. Savonarola, der Reformator von Florenz. Barmen, 1858.

Touron, Histoire des hommes illustres de l'Ordre de St. Dominique (tom III. p. 571.)

Villari. La storia di Girolamo Savonarola e de suoi tempi (2 tomy). Firenze, 1859.

na rozmyślaniu, zrzekając się właściwych swemu wickowi zabaw i rozrywek.

Biografowie z tego unikania światowych rozkoszy i samotnego dumania chłopca wnosili, że już w dzieciństwie czuł powołanie do klasztornego życia. Mniemaniu temu wszakże zadają kłam słowa samego Savonaroli: Pamiętam, jak często powtarzałem, że nigdy nie zostałem mnichem, a przecieź musiałem przywdziać habit, skoro się tak Bogu podobało. Sam również przytacza wypadek, który go natchnął myślą wstąpienia w mury klasztoru: oto usłyszawszy pewnego razu kazanie w Faenzy, w kościele św. Augustyna, tak mocno przejął się słowami kaznodziei, iż postanowił jak najprędzej zostać zakonnikiem.

Kazanie to zapewne nie było pierwszą pobudką postanowienia Hieronima, lecz tylko utwierdziło go w dawniej już powziętym przedsięwzięciu. Widząc z żalem powszechny upadek moralności tak w pałacach i dworach książąt, magnatów i szlachty, jak pod strzechami ludu, w murach klasztornych, w domach księży i prałatów—dumał szla-

chcący młodzieniec nad sposobami zapobieżenia złemu, nad środkami wyrwania ludzkości z zamętu grzechu i zbrodni.

Obrzydziwszy sobie zgiełkliwy świat i jego ułudne rozkosze, tęsknił do ciszy klasztornej, a choć znał zepsucie, jakie grasowało między mnichami, wstąpił do zakonu, bo uważał klasztor za jedyną ucieczkę szczęścia na tej ziemi, a stan zakonny za najszersze pole działania w wytkniętym sobie kierunku.

Na dniu 21. kwietnia 1475, a więc w 23 roku życia, gdy ludność Ferrary zajęta była obchodem uroczystości św. Jerzego, opuścił Hieronim potajemnie rodzinne miasto, pozostawiając świeżo ukończoną rozprawę „O pogardzie rzeczy światowych” — i zapukał do bramy klasztoru św. Dominika w Bononii, przenosząc ten zakon nad inne, wedle świadectwa hrabiego Pico, z powodu szczególnej czci dla nauki św. Tomasza.

Chętnie przyjęty, czwartego dnia po swém ucieczce napisał do ojca list, w którym się tłumaczy ze swego postępku. Uskarżając się na ogólne zepsucie, które go zniewoliło szukać schronienia



w klasztorze, tak między innymi mówi: „Główną pobudką wstąpienia mego do zakonu jest wielka niedola świata, niesprawiedliwość ludzi, gwałty, łotrystwa, pycha i bałwochwalstwo, jakimi wiek nasz jest splamiony, — bo nie znajdziesz między ludźmi nikogo, któryby dobrze czynił. Często powtarzałem z płaczem: *Heu, fuge crudeles terras, fuge litus avarum*: (Porzuć ziemię okrutną, porzuć niegościnne brzegi!) Nieznośnemi stały mi się przewrotność i zaślepienie niektórych ludów włoskich, bo widziałem, że wszędzie cnota w zapomnieniu, grzech i zepsucie w zaszczytach. Dla tego codziennie do Pana mego, Jezusa Chrystusa, wołałem, aby mnie wyniósł z tego kału; modliłem się doń gorąco: „*Notam fac mihi viam, in qua ambulem, quia ad te levavi animam meam*. (O Panie, wskaż mi drogę, którą mam kroczyć, albowiem do Ciebie wzniósłem ducha mego).“ Powiada dalej, że byłby niewdzięcznym, gdyby nie szedł drogą wskazaną mu na usilne prośby przez Boga, i każe się cieszyć ojcu, że jeden z synów jego został rycerzem Chrystusa. Tajemne swe ujście z rodzicielskiego domu tłumaczy boleścią, jaką mu

sprawiło rozłączenie się z rodziną, oraz obawą, aby żal ukochanych osób nie skłonił go do zaniechania przedsięwzięcia. „Zmiłuj się, ojczy kochany — kończy — osusz łzy twoje, nie podwajaj bóleści i smutku mego: nie żałuję tego, com uczynił, i nie powróciłbym do świata, choćbym nawet większym miał być zostać, niżli sam Czar Augustus. Lecz i ja przecież mam ciało, a zmysły moje opierają się duchowi. Dla tego częste i ciężkie z sobą staczam walki, by mnie szatan nie skusił, szczególnie, gdy o tobie słyszę — lecz to przeminie, a następnie łaska Boża na tym, a chwala na tamtym świecie obydwóch nas wynagrodzą. Pozostaje mi jeszcze tylko, błagać ciebie, ojczy, byś matkę moję pocieszył. Dajcie mi błogosławieństwo, a ja za was modlić się będę.“

Ojciec widząc niezłomne postanowienie syna, nie sprzeciwiał się jego woli, a młodzieniec tak sobie zaskarbił względy przełożonych, że mu wyjątkowo pozwolili zatrzymać świeckie imię. Hieronim pełnił téż uciążliwe obowiązki nowicyatu z wielkiem zaparciem się i posłuszeństwem, pracując jako kra-

wiec, ogrodnik i t. p. Oceniając wysokie zdolności Savonaroli, posunięto go wkrótce na stopień lektora matematyki i metafizyki. Hieronim z zapałem oddawał się nauce, kształcąc się głównie na ojcach kościoła i piśmie świętym, co już oddawna było dlań ulubioną lekturą, odpowiednią uczuciom i marzeniom jego chłopięcego wieku.

Zawód nauczycielski nie przypadłał do ogni-stego charakteru Savonaroli — nużyło go suche szkólnictwo, wstrętną mu była scholastyczna metoda, subtelné zaciekanie się w czcze frazesy, roz-wlekłe i nudne rozumowanie w dziedzinie abstrak-cyjnych mrzonek. Duch jego rwał się do czynu — czuł w sobie siłę i apostołskie posłannictwo do na-wracania, czuł potęgę słowa, którémby mógł wstrzą-snąć do głębi serca grzeszników i wskazać im ko-nieczność poprawy. To téż na usilne i ponawiane prośby uwolniono go od obowiązków nauczyciela, a poruczono mu spowiedź i kazania.

Wedle powszechnego wówczas zwyczaju, wy-syłano Savonarolę do różnych miast Lombardyi — i tak w r. 1481. bawił czas niejaki w klasztorze San-

ta Maria degli Angioli we Ferrarze, zkąd z powodu wojny pomiędzy tém miastem a Wenecyą, udała się do Florencyi, do tego „miasta kwiatów i pieśni,“ ojczystego grodu Danta, leżącego w uroczej dolinie nad rzeką Arno.

W Bononii rozpoczął był zawód kaznodziei, lecz dość niepomyślnie. Zaraz po przybyciu do Florencyi mianowano go lektorem przy klasztorze św. Marka i polecono mu miewanie kazań w czasie postu r. 1482. w kościele św. Wawrzyńca. Ale i tu zawiódł powszechne oczekiwanie, bo słaby głos jego ginał w rozległej świątyni, a błędna wymowa i gestykulacya, pochodzące z braku rutyny, tłumiły natchnienie mówcy. Niewiele szczęśliwszym był, kążąc przez dwa lata w San Gemignano, poczem znów do r. 1486. pełnił u św. Marka obowiązki lektora. Wysłany następnie do Lombardyi, przepędził tam cztery lata, o których biografowie prawie żadnych nie mają wiadomości. Snać jednak w tym czasie wiele pracował nad sobą, gdy w r. 1490. przybywszy do Florencyi na żądanie, jak niektórzy twierdzą, samego Wawrzyńca Medici, kazaniem

tak rozgłośną wkrótce zjednął sobie sławę, iż go za najznakomitszego mówcę owych czasów uważano. Miał on wtedy — pisze Pico della Mirandola — głos silny, wymowę wyrazistą, gwałtowną, dykcją płynną, ożywioną, styl świetny, twarz surową, a we wzroku jego błyszczało jakoby niebiańskie jakieś światło. —



## II.

Włocze Florency, słynnej z ciągłych waśni domowych i bratobójczych zapasów, dzierżyła wówczas władzę, uzurpowaną przed laty 40tu, rodzina Medyceuszów, a mianowicie od r. 1469 Wawrzyniec Medici, Wspaniałym (il Magnifico) zwany, który po śmierci brata, Juliana, zasztyletowanego w r. 1478 w katedrze Florenckiej przez rodzinę Pazzi, sam jeden został panem miasta. Dwór jego jaśniał niesłychanym blaskiem i przepychem — roił się od ludzi uczonych, filozofów, poetów i artystów, bo Wawrzyniec i sam słynął z mądrości<sup>5)</sup>, i chciał uchodzić

---

<sup>5)</sup> Wawrzyniec Medici położył niewątpliwe zasługi około wzrostu nauk we Włoszech, lecz powodował się w tym względzie głównie próżnością, którą do tego stopnia posuwał, że kazał po ulicach śpiewać wiersze własnego utworu.

za mecenasą i protektora nauk i sztuk pięknych. Oślepiająca ta świetność i łudzące pozory kryły wewnętrzną zgniliznę i rozpasanie. Ród Medyceuszów blichtrzem zmysłowych czarów chciał zdenerwować lud, oderwać od myśli skruszenia krępujących go kajdan, i tak wzmocnić i rozszerzyć władzę, której tylko królewskiego nie dostawało tytułu. Intrygi i szalbierstwa, jakich się dopuszczali w sprawie wyborów i zniżenia procentów publicznego długu, machinacje mające na względzie korzyść osobistą ich rodziny ze szkodą państwa, coraz większe ścieśnianie wolności i demoralizacja ogółu — oto powody, dla których Savonarola nienawidził Medyceuszów, i przeciw nim odtąd przy każdej sposobności występował.

Jako lektor u św. Marka, kazał Hieronim najprzód w gronie braci na sali klasztornej, a gdy liczba słuchaczy wzrosła, przemawiał w ogrodzie, pod krzakiem róży. W godzinie wieczornej, pod lazurowym błękitem nieba, wśród woni róż Damaszku, i innych kwiatów jednego z najpyszniejszych ogrodów włoskich, potęga słowa, głębokość i nowość

myśli żarliwego mówcy, wprawiały w zachwyt słuchaczy i pomnażały ich tak, że na powszechnie prośby począł mówić z ambony świątyń Santa Maria Novella, Santa Maria del Fiore i Santa Reparata. Wymowa jego płynęła nakształt wzdętej rzeki, zalewającej złe obyczaje, jak to w figurze retorycznej wyraził autor poematu p. t. Cedrus Libani, w następujących słowach:

*È coure largo à trabbocante fiume  
 Abbondava di spirito in copia tanta  
 Che sommergeva pravo costume.*

Savonarola znał serce ludzkie i wiedział, jak do niego przemawiać<sup>6)</sup>. Czuł, że wobec ogólnego prądu używania życia, bez względu na prawa Bożkie i ludzkie, wobec pogańskiego i cynicznego zwrotu w naukach i sztukach — jedynie silne

---

<sup>6)</sup> Machiawel w *Discorsi* tak o nim mówi:

„Był to człowiek wielkiej nauki, zdolności i odwagi, zaprawiony na biblii i ojcach kościoła, wielki znawca serca ludzkiego.“ — Żałować wypada, że Machiawel swoją *Historią Florencyi* doprowadził tylko do śmierci Wawrzyńca Medyceusza, że więc nie dotknął już publicznego zawodu Savonaroli.



wstrząśnienie umysłów, jedynie wykazanie gromowemi słowy strasznych następstw zepsucia i bezbożności, osiągnąć może pożądaný skutek. Wykładał w tym celu najgroźniejsze ustępy z Objawienia św. Jana, wystawiając w jaskrawych kolorach obrazy Apokalipsy, i stosując je do swego czasu, porównując dalej obecne czasy z owemi, które poprzedziły potop, ówczesne pokolenie z generacją zatopioną, a odrodzony kościół z arką Noego, unoszoną przez bałwany. Sam o swych kazaniach w następny sposób się wyraża: „Było to w niedzielę; zacząłem w naszym kościele tłumaczyć objawienie św. Jana, stawiając te trzy tezy, które później w ciągu całego roku rozwijałem:

1. Odrodzenie Kościoła nastąpi za naszych czasów.
2. Bóg przedtém ześle srogię klęski na całe Włochy.
3. Jedno i drugie wkrótce się spełni. Te trzy tezy starałem się uzasadnić prawdopodobieństwem i alegoryami z pisma św., tając wiadomość o tém, czém mnie Bóg na innéj drodze natchnął, albowiem umysły wydawały mi się niczdołnemi do pojęcia takich tajemnic.“

Lud płynął tłumnie, by słuchać kazań Savonaroli: często leżeli przybysze z wiosek apenińskich jeszcze przed świtem u bram kościoła, a bogaci Florentczycy podejmowali ich gościnnie, przyjmując w dom swój, karmiąc i pojąc niekiedy po 30 do 40stu — świątynia nie mogła pomieścić słuchaczy, wielu czepiało się kaplic pobocznych i murów, dla braku miejsca dobudowano nawet galerye, a kaznodzieja, unicsiony nadziemskim zapalem, wołał śmiało w proroczym natchnieniu, że kościół powinien koniecznie się odrodzić, że władza Medyceuszów runie, że kara Boża wisi „nad znieważonym ogrodem Boga“, Italią — że bicz Boży, wysłany dla schłostania bezbożnych Włoch, przyjdzie z za gór — że miecz Pański wkrótce rozpocznie swe żniwo....

Głos rozgorzałego świętym ogniem mnicha grzmiał wśród tysięcznych tłumów:

„Wszelkie ciało spaczyło dziś swój kicrunek, — podstępem i zbrodnią symonii osiągną papieże swą dostojność — siedząc na świętej stolicy, hołdują zmysłowości lub gromadzą złoto. Kardynałowie

i biskupi idą za danym z góry przykładem; nie ujrzysz tam karności, uczciwości, ni wiary w Boga. W klasztorach zamiast posłuszeństwa i gorliwości w służbie Bożej, panują oziębłość i indyferentyzm. Księżęta postępują samowolnie i despotycznie, a nie brak im pomocników, gotowych do rozboju, łamania ślubów małżeńskich i znieważania kościołów.“

Śmiałość w gromieniu występków, nie oszczędzająca najwyżej postawionych osób, odwaga nie obzierająca się na skutki, zjednały trzydziestokilkoletniemu mnichowi niezliczonych zwolenników i wielbicieli, a choć rosła także wraz z wziętością kaznodziei liczba jego przeciwników, nie śmieli oni okazać publicznie swój nienawiści, z obawy przed zupełną porażką. Lud Florencyi uważał O. Hieronima nie za zwykłego śmiertelnika, lecz za męża zesłanego przez Opatrzność, za Bożego proroka, a do mniemania tego upoważniały nie tylko wzmianki o objawieniach, jakie miewał, lecz także istotne przepowiednie. Przepowiedział on zgon Wawrzyńca Medici, papieża Innocentego VII., wyprawę Francuzów do Włoch — a choć wypadki

tę nietrudno było przewidzieć, niemniej wszakże spełnienie ich utwierdziło wiarę w dar prorocki Savonaroli.<sup>7)</sup>

<sup>7)</sup> Jeżeli w ogóle w sprawie przepowiedni Savonaroli najrozmaitsze wydawano sądy, a jeden z niemieckich pisarzy przeszłego wieku uważa je nawet w prostocie ducha za owoc szalbierskich, włoskich sztuczek, to w szczególności przepowiednia, dotycząca wyprawy Karola VIII., najsprzeczniejsze pomiędzy historykami wywołała zdania. Podczas gdy Burlamacchi i Pico della Mirandola mniemają, że Hieronim, natchniony Bożkiem objawieniem, w rzeczy samej prorokował — twierdzi Philippe de la Clite de Comines (w swych Pamiętnikach o panowaniu Ludwika XI. i Karola VIII.), że Savonarola dowiedziawszy się przez swoich przyjaciół, zasiadających w sygnorii, o toczonych w tej sprawie dyplomatycznych rokowaniach, wiedział, jaki obrot rzeczy wezmą — a osławiony kronikarz rzymskiego dworu, skeptyczny Burchard,<sup>\*)</sup> znajdujący największą przyje-

<sup>\*)</sup> Johannes Burchardus, rodem ze Strasburga, dziekan przy watykańskiej bazylice i mistrz ceremonii na dworze Aleksandra VI, później przez Juliusza II. mianowany biskupem w Citta di Castella i Orta, był zarazem referendaryuszem apostolskim i napisał dyaryusz o czasach Aleksandra VI., z którego wyjątki ogłosił Leibnitz w dziele p. t. *Specimen historiae arcanae sive anegdotae.*

Jak publicznie nieustraszoną śmiałością i iście Demostenesowską wymową rozgłośnie zjednał sobie imię, tak w murach klasztornych pokorą i chrześcijańskimi cnotami jaśniał nad współbraćmi. Zalety te, połączone z wielkim zasobem nauki i talentu, sprawiły, że w 39. roku życia (1491) obrany został przeorem klasztoru św. Marka.

Zakonnicy nalegali na nowo obranego przeora, by wedle przyjętego zwyczaju złożył hołd Wawrzyńcowi, jako naczelnikowi państwa. Odmówił tego wręcz Savonarola, utrzymując, że tylko Bogu za otrzymaną godność winien jest wdzięczność. Wawrzyńciewicz widząc, że przemocą niczego nie dokaże, że nieugięty zakonnik, mający za sobą prawie ca-  
 mność w malowaniu scen skandalicznych, śmie głosić, że Hieronim to, czego się na spowiedzi sam i przez innych mnichów w mieście i po za jego murami dowiedział, umiejętnie ubarwiwszy, we formie proroctwa w świat puszczał. Najpoważniejszym wydaje nam się w téj mierze zdanie Perrens'a i Carl'a, sądzących, że bystry umysł Savonaroli, zastanawiając się nad biegiem wypadków, przewidywał zwykle, jaki wezmą kierunek, a w pokorze chrześcijańskiej, z całą wiarą przypisywał to nie własnemu rozumowi, lecz łasce Bożej.

łą ludność Florencyi, zostawszy przeorem, szerszy niż dotąd, mieć będzie zakres działania i rozleglejsze wpływy — postanowił uprzejmością złagodzić go i przeciągnąć na swoją stronę. Wysłuchawszy tedy pewnego razu mszy w kościele św. Marka, przechadzał się po uroczym klasztornym ogrodzie, co widząc mnichy, poszli do przecora, i donieśli mu o obecności Wawrzyńca.

— Czy mnie wzywał? zapytał Savonarola, a gdy mu przeczącą dano odpowiedź, rzekł:

— Niechże się tedy przechadza!

Niezrażony niefortunną próbą, dumny Medyceusz chwyta się innego środka. Sądząc, że hojnością ujnie sobie przecora, kazał wrzucić do skarboxy klasztoru św. Marka, jako jałmużnę, znaczną sumę w zlocie. Savonarola przyjąwszy dar, przeznaczył go na dobroczynne cele, lecz ani na włos nie zmienił postępowania, mówiąc: „że dobry pies zawsze szczeka, a gdy mu złodziej rzuci kość, szczeka tém bardziej i kąsa.” Wawrzyniec wysłał wręście kilku znakomitych obywateli, którzy we własnym imieniu mieli wezwać Savonarolę, aby dla

utrzymania pokoju i zgody zaprzestał kazać w ten sposób, jak dotąd. Lecz nieulekniony przeor odprawił ich następnemi słowy. „Wiem, kto was przysłał, choć tego wyznać nie chcecie. Idźcie i powiedzcie Wawrzyńcowi, by pokutował, gdyż Bóg ukarze i jego i tych, co są przy nim.”

Na niczém również spełzły późniejsze wysilenia Medyceusza, czy to zjednanie sobie życzliwości Hieronima, czy téż podkopanie jego wziętości u ludu mające na celu. Chcąc mu przeciwstawić kaznodzieję, któryby z ambony zbijał głoszone przezeń zdania, sprowadził Wawrzyniec słynnego podówczas mnicha z zakonu św. Augustyna, Mariano di Ghinazzano. W dzień Wniebowstąpienia prawił Mariano na tekst: „Nie waszą jest rzeczą znać dzień lub godzinę, które Ojciec postawił w swój mocy.“ Savonarola przyjął wezwanie, i w tydzień później kaząc na tenże sam tekst, najzupełniejsze nad swym przeciwnikiem odniósł zwycięstwo.

Wystąpienie Mariana nietylko nie osłabiło popularności przeora Dominikanów, lecz owszem